

Anna Wanda Ludwiczak

# Wierne zegary

Wydawca – Stowarzyszenie Działdowska Kuźnia Słowa



Copyright by:

Stowarzyszenie Działdowska Kuźnia Słowa  
Anna Wanda Ludwiczak

Redakcja i korekta: Ewa Sotomska, Andrzej Taborski

Skład i przygotowanie do druku: Renata Buczyńska

Projekt okładki: Renata Buczyńska

Ilustracje:  
Andrzej Taborski

Druk i oprawa: Polish Druk, Bydgoszcz 2022 r.

Nakład: 300 egz.

ISBN 978-83-961420-3-0

*Jeśli możesz sobie pozwolić na to, by nie liczyć  
upływających chwil, jeśli upływ czasu nie wywołuje paniki  
w Twoim umyśle - jesteś naprawdę szczęśliwy.*

Janusz A. Zajdel

## Od autorki

Składam serdeczne podziękowania Pani Renacie Buczyńskiej i Pani Ewie Sotomskiej (Członkiniom Stowarzyszenia Działdowska Kuźnia Słowa) oraz Panu Andrzejowi Taborskiemu za wszelką pomoc prowadzącą do opublikowania zbioru *Wierne zegary*.

Ufam, że Czytelnicy zatrzymają czas choć na chwilę i usiądą gdzieś w zaciszu swojego domu, aby zapoznać się zamieszczonymi w tomiku z utworami.

Anna Wanda Ludwiczak



# Rozdział I

## Warkocze słów i myśli



## **Ulotna chwila**

Poezja nie rodzi się w mgnieniu oka,  
wiersz nie zawsze powstaje w jednej chwili  
pod przymkniętymi powiekami.

Najczęściej chodzę z nim moją zwykłą drogą,  
a on pączkuje jak wiosna.

Budzi się powoli i kaprysi, że zbyt zimno,  
jeszcze nie czas i słońca za mało  
albo skąpa w wilgoć gleba.

Kryje się w zaułku myśli, na razie zawstydzony  
opuszcza wzrok, bo słowa nie takie, a temat błahy.

Tu trzeba cały wers odrzucić,  
tam wystarczy jedno słowo wykreślić  
lub zamienić na inne.

Czasem spada jak grom z jasnego nieba,  
nic tylko pisać, nic tylko chwycić chwilę ulotną.

## **Jak pisać?**

Jak pisać niezwykle o czymś,  
co zwyczajne, codzienne?

Czy warto niezwykle?

Lepiej zwyczajnie, tak po prostu.

Nie wymyślać namiętnych metafor,  
porównań czy epitetów.

Czyż nasze życie nie jest zwyczajne  
i zarazem piękne?

W codzienności zostały osadzone  
prawdy o człowieku,  
o jego nie do końca rozpoznanej duszy,  
o wielkości i zawiłościach jego umysłu.  
Tyle tam prostych, ale i krętych korytarzy.  
Tyle tam barw, cała paleta  
i nieskończoność odcieni.

## **Lubię**

Lubię słowa;  
ich smak, kolor,  
zapach  
i dotyk ukryty w niedomówieniach.  
Lubię słowa za ich brzmienie,  
sens lub bezsens.

Lubię słowa  
za prawo do wyboru.  
Karmię się tymi,  
które przynoszą ulgę.  
Rozważam te,  
w które wątpię,  
odrzucając nikomu niepotrzebne.

Wśród słów jest miejsce  
dla ciebie i dla mnie.



## **Obco**

Stąd wezmę słowa,  
stamtąd miny i gesty.  
Przyodzieję się w cudze szaty,  
będę chodzić obcymi drogami.  
Powiem, co mi podpowiedzą.  
Skrzywdzę, bo tak chcą.

Zlepek narzuconych wartości i antywartości,  
komercjalizm w każdej dziedzinie.

Ciasno w cudzym i obco...

Wracasz?

## **Książka**

karta otwarta lub zamknięta  
przyływy lub odpływy uczuć  
teza lub hipoteza  
oraz argumenty i przykłady  
potwierdzenie tezy  
albo jej zaprzeczenie  
bohater i antybohater  
cel i droga  
początek, sedno i zakończenie  
puenta i przesłanie

## **Waga**

Płyną potoki słów i obietnic.

Kto więcej sprzeda?

Kto więcej kupi?

Na jednej szali słowo,

na drugiej dwa.

Nietypowa waga -

zwyciężyło słowo.



## Nowy

W ciepłej kolebce dłoni  
kołyszę słowa.  
Z nich wiersz się wylęgnie  
nowy  
na wiosnę.

Przyszedł czas,  
pękają skorupki lodu  
i kwilą  
młodą skargą  
na chłód poranka.

Narzekanie naiwne,  
niedojrzałe  
jak młode wino,  
które gąsior tworzenia  
wypełni  
słodkim musem metafory.

## **Język**

Mój język, twój język,  
język do mlaskania,  
do smakowania  
słodczy lub gorzki.

Język do rodzenia dobra lub zła,  
do rozwiązywania lub gmatwania spraw.

Język wytrwały w głoszeniu prawd i półprawd.  
Zależny całkowicie od dowódcy -  
głowy lub serca.

Najbardziej pracowity organ -  
odpowiedzialny za pochopność w osądach.

Im więcej słów, tym lepiej?

Im mniej słów, tym lepiej?

## Uśmiechy

Śmiejesz się do mnie czy ze mnie?  
Jeśli do mnie, jest mi niezwykle miło.  
Jeszcze milej by mi było,  
gdybyś rzucił mi pod nogi słowo  
jak kwiat wonne.  
Dni i sny byłyby błogie,  
a poduszka miękka i lekka jak ptasi puch.  
Każda strawa przy rodzinnym stole,  
choć nieobfita, a syta i jak balsamiczne zioła.

Jeśli śmiejesz się ze mnie,  
to ja śmieję się do ciebie.  
Śmiechem koję twój lęk i wołam  
zielenią wiosennych ogrodów.  
Tam ci będzie jak w niebie,  
nie będziesz się bał i szarpał  
słów na strzępy, których sklejać nie czas.  
Nie będziesz już szukał powodów,  
by ranić ciszę – tę w nas i poza nami,  
za drzwiami i oknami.

## **Plecie się gadka**

Plecie się gadka, plecie  
o waśni między różami.  
Która bardziej wonna?  
Która bardziej pąsowa?  
Która zaprzyjaźniona z baśniami?  
Bardziej wonna ta różowa.  
Spąsowiała ta przy ganku.  
Piękna i Bestia coś o tym wiedzą,  
o ogrodzie, o czerwieni płatków.  
Pięły się róże wysoko  
po murze zamku z kamienia.  
Liście, płatki i kolce,  
od wieków nic się nie zmienia.

Szorstkość manier jak ściany zimna,  
a spojrzenia jak mdłe światło pochodni  
błąkające się po korytarzach,  
zastygłe w smutku, dziwne.



Słowa szybkie jak pociski -  
wyrzucone, by bezwzględnie ranić.  
Za późno, by je zawrócić,  
odpędzić albo zganić.

Słowa – do rąk cierpliwych przypadły.  
Kajały się u stóp drogich.  
Modliły się o przebaczenie,  
a gdy je otrzymały,  
znalazły najmiłsze schronienie  
w płochliwym sercu Pięknej.  
Z jej atłasowych policzków spływały perły,  
w których jak w lustrze  
odbijała się ludzka twarz Bestii.

Plecie się gadka, plecie.  
Wije się rzeka, wije i gada.  
Tyle baśni na świecie –  
chętnym uszom je opowiada.

## **Łowy**

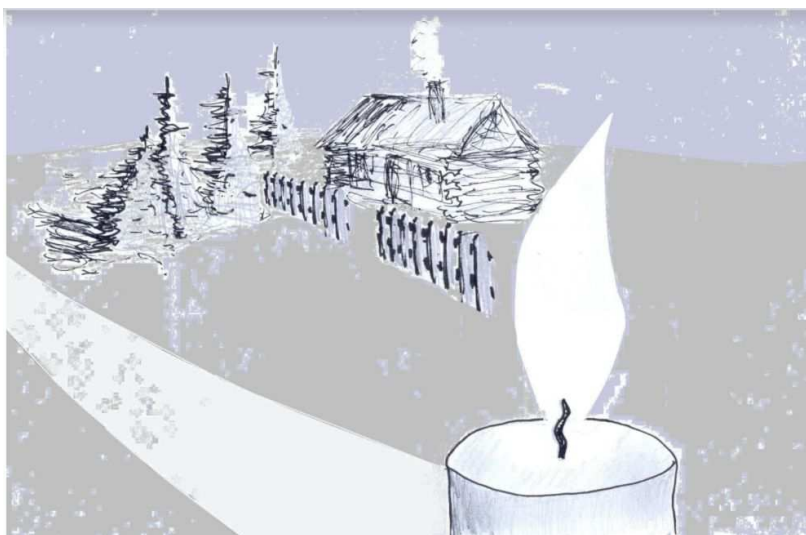
splatam myśli i słowa  
w warkocze sensów i nonsensów  
związuję je i ozdabiam  
wstążkami zachwyków  
nad światem

ta złota podąża drogą słońca  
ta zielona rysuje wzgórza i gaje  
ta błękitna płynie pod żaglami  
opasuje wsie, miasta i kraje

łowią myśli i słowa jak motyle  
w sieć  
kolekcjonuję niezwykle okazy  
w rodzinnym albumie

## Rozdział II

### Ludzkie kolędowanie



## **Podróż**

dal nieokiełznana

i rzeczy bieg

nieujarzmiony

człowiek w słomianym kapeluszu

bo słońce doskwiera

podróż wzywa

nie czas na narzekania

tory i szept wagonów

wśród kwietnych łąk

sytych pól

spojrzenie głodne przestrzeni

pełnej wiekowych tajemnic

ukrytych w murach budowli

zakamarkach mahoniowych mebli

z inkrustacją

zdjęcia i rejestrowanie ulotnych chwil  
roztańczonych barwami na skwerach  
w parkach i ogrodach  
tysiącletni dąb z zegarem  
wśród krzywizny konarów  
mówi o minionym  
rzeka sparzona skwarem lata  
otwiera wieko czasu  
z dnem  
gdzie pamiątki  
dawno zatopione  
teraźniejszość po nie sięga  
i wraca ludziom, zdarzeniom

podróż – historia  
geografia  
etnografia i socjologia

## **W pogoni**

Argonauci tropili przygody szlak daleki,  
co wśród odmętów tajniki swe skryła.  
Jazon złotym runem szczęśliwymi chciał uczynić wieki.  
Marzeniem wielu było i bólem – zamiast serca – bryła.

Harmonijnie wiosłami ramiona ster niosły.  
Dziób okrętu rozcinał piany fal wysokich.  
Wydarł wiatrom szpony, co w potęgę rosły,  
karmiony duchem, co z pieśnią w obłoki.

W pogoni za pieniądzem, za człowiekiem  
pędzimy jak Argonauci, wytrwale, do celu.  
Tracimy mądrość czasu, jak wiek wiekiem  
wciąż dalej i szybciej, tak żyło przecież wielu.

Jak Argonauci – dlaczego nie my?

## **W milczeniu**

podróżuję do ciebie od lat  
i dotrzeć nie mogę  
drogi nieskuteczne  
idę z nadzieją, że dotrę na czas  
prosto  
potem kolejne rozstaje

którą z dróg wybrać?

szukam pomyślnych znaków  
jak w grze w podchody

w milczeniu pytam o właściwą przechodniów  
którzy też szukają i nie znajdują  
bawi mnie to szukanie  
czekam

## **Marzyć**

Lubię marzyć, gdy słońce wstaje,  
gdy zorzami maluje wschodnie  
przestrzenie.

Lubię marzyć, gdy pada deszcz,  
gdy strugi śpiewają monotonię  
i kojąco.

Lubię marzyć, gdy biel wokoło,  
drzewa strojne, w szronach  
srebrzyste.

Lubię marzyć, gdy nad ziemią  
seledyny snują się nieśmiało  
i senne.

Lubię marzyć...



## **Kaczki na wodzie**

Kamyk z ciepła dłoni rzucony na wodną taflę  
pod pewnym kątem  
ślizga się po niej albo unosi się nad nią nisko.  
Tak kilka razy, zanim zanurzy się w wodzie zupełnie  
i opadnie na dno.

Ślizgamy się po tafli życia lub unosimy się nad nią,  
marząc o niebieskich migdałach.

Nie bolejemy nad głębiną,  
bo tam szafirowo, cicho,  
fala bez drapieżnych kantów.  
Tam ciepło i światło przetykane pamięcią o nas,  
światło, ku któremu zmierzamy.

## **Smak**

Smakuję swoje życie  
odziane w słodycz  
macierzyństwa.

Smakuję swoje życie  
łąką jedną słone,  
bo łąka być musi.

Smakuję swoje życie  
jak chleb wonne pracą,  
bo trud pokrzepia.

Smakuję swoje życie  
w płaszcach codzienności,  
gdzie raz z nurtem,  
raz pod prąd,  
ale iść trzeba.

## **Drogi**

Wszystko płynie  
i „wszystko płynie z serca”.  
Miłość i nienawiść,  
pokój i zamęt.

Czy chodzi o władzę,  
czy o kosztowności?

O wspólny cel  
czy o własny zaszczyt?

Ukryć siebie w milczeniu -  
nie najlepsza droga.  
Schronić się w żółtwej łupinie,  
głowę, nogi i ręce ocalić -  
nie najlepsza droga.

## **Orbity**

Na różnych orbitach,  
choć w jednym układzie,  
raz bliżej,  
raz dalej od siebie.

W cieniu planety  
albo ona w twoim cieniu.  
Spoglądasz na swoje księżyce -  
wierne i niezienne.

Satelity wokół ciebie  
krążą - tylko twoje.

Dzielisz się nimi,  
bo tak od wieków.



## **Aleksandrze...**

Czego szukałeś, Aleksandrze,  
na szlakach swoich podbojów?  
Ojcowskiej miłości bez żółci zazdrości?  
Testu na dorosłość i taktyczne umiejętności?  
Świata ciągle było ci za mało.

Może spełnienia dla nauk sławnego filozofa?  
Pycha cię pożerała  
czy dal nieznana  
wciąż targała wodze  
twojej wyobraźni?

Nazwany Achillesem,  
czczony w mitach, wieczny chłopcze  
z hegemonią dojrzałości.  
Ananke zawisła nad tobą jak totem,  
co mał ci drogi i kirem okrywał.  
Aleksandrze...

## **Bez żalu**

Płynę przez życie jak łagodna rzeka,  
bez powodzi żalu, bez wirów, co niszczą.

Spadam rześkim wodospadem  
w miękką dolinę,  
zaklinam rzeczywistość  
i znajduję antidotum  
na ból.

Nurt ożywczy -  
mój manifest  
niezależności i odwagi.

## **Tworzenie**

Zatopiliśmy się marzeniami  
w jeziorach naszych oczu,  
które skradły wszystkie  
szmaragdy świata.

Nasze spojrzenia  
jak kotwice  
ujarzmiły czas i przestrzeń,  
wiązały dłonie przysięgą.

Tworzyliśmy życie,  
budowaliśmy dom.  
Obejmowaliśmy  
wspólne dni  
rozumieniem i ciepłem.



## **Plejady**

Plejady zakwitły na niebie,  
w podróż wyruszam,  
żagle rozwijam,  
bo sprzyja mi wiatr.

Nie oglądam się za siebie,  
łódź gładko sunie  
i śpiewa z falami.  
Wiosła nie meczą dłoni,  
bo sprzyja mi wiatr.

Czekam w tej łodzi na ciebie,  
gestem mówię – chodź.  
Płynmy razem przez burze  
i zamiecie odważnie,  
bo sprzyja nam wiatr.

## **Za marzeniami**

za marzeniami  
raz na złamanie karku  
raz do utraty tchu  
albo jak pies z kulawą nogą  
co liże swoje rany

raz owoców tyle  
co kot napłakał  
albo pełnymi garściami  
je zbierasz i pijesz duszkiem  
wodę życia

marzenia wznoszą się ku słońcu  
i uczą usuwać kłody spod nóg  
zanurzasz się w ich słodocy  
warto marzyć i spełniać marzenia

## **Taki taniec**

W tańcu trzeba zrobić krok,  
potem drugi i następne.

Nie wystarczy zatrzymać się w połowie,  
bo noga zastygnie w bezruchu.  
Jeśli w połowie, to na krótko.

Nie wystarczy krok,  
bo różne figury w układzie.  
Nie wystarczy,  
bo wszystko należy odtańczyć.

Z życiem tak samo –  
i ze wszystkim,  
co się z nim wiąże.

## **Zwyczajnie**

O życiu można po prostu  
albo niezwyczajnie.

Zwyczajnie -  
usłyszeć o świcie pianie koguta,  
który obwieszcza dzień  
z całym bagażem  
pewności i niepewności,  
smutków i radości,  
dostatków i potrzeb.

Niezwyczajnie,  
gdy wiecznym karnawałem  
bywa życie  
i mdli od słodyczy  
wypływającej z pucharów nadmiaru  
oraz ciągłego niedosytu.

Zwyczajnie -  
pod rękę z ukochanym,

z przyjaciółmi i wrogami,  
których najlepiej mieć blisko,  
jak radzą starzy.

Zwyczajnie -  
kochać i we łzach  
topić smutki,  
które wypłyną  
wartką strugą z serca  
i je uwolnią.

## **Szczęśliwy**

Szczęśliwy,  
kto już dawno  
odnalazł swoją drogę  
i nie błąka się po zaułkach miast.  
Na rozstajach niepewnych  
nie musi po raz kolejny  
zastanawiać się,  
gdzie pójść,  
by czuć smak życia.



## **Przystań**

W zgiełku codzienności znalazłam przystań,  
w której nic nie zmąci mojej ciszy.

Słyszę chaos, ale przepływam nad nim,  
nie zstępując do jego głębi.

Muskam zaledwie obrzeża pustych słów.

Krążę nad gniazdem,  
ląduję i zasypiam bezpiecznie.



### Rozdział III

## Magia uczuć



## Świątecznie

Drzewo pokoju zakwitło zielenią.  
W świąteczny wieczór lśniło  
światłami, mieniło się  
srebrem, złotem, bielą.  
O Ziemi Matce śniło,  
mówiło, kwiliło, nuciło.  
Drzewo pokoju pachniało zbożami.  
Magią było i wspomnieniem lata.  
Tańczyło z chabrami, malwami,  
ze wszystkim, co wiatr we włosy wplata.  
Drzewo pokoju podało dłonie  
słabym i mocnym,  
bogatym i biednym.  
Orzeźwiło skronie wonią igliwia.  
Przystanią było i schronieniem,  
miękkim i czułym,  
gdzie ogień życia płonie  
i tuli w ramionach naszą kruchość.

## **Wędrówka**

Szła sobie Miłość cała w pąsach,  
znużona, lecz szczęśliwa.  
Ani jej w głowie były dąsy.  
Chwila na oddech, na wiwat!

Znosiła odzież, zdarła buty,  
oczy na rozstajach wyteżała.  
Długa wędrówka trwała póty,  
póki prawdziwie nie pokochała.

*Wiwat, Młodzi! Zagrali Mendelssohna,*  
szczęśliwy on, szczęśliwa ona.  
Miłość rozgościła się na weselu,  
weseliła się, z nią gości wielu.

Jakoż wkrótce w kołysce ciepłej  
jakieś kolejne szczęście zakwitło.  
Miłość błogosławi tej istocie małej.

Oto, co z mojej wędrówki wynikło.

Tutaj zostanę, siądę za stołem,  
pić z nimi będę następne dni.  
Raz łatwiej, a raz z mazołem  
czas ich wspólnego życia się śni.

## Serce

bije werblem  
uderza młotem  
jak wahadło zegara  
skrada się lęklwym szeptem  
gdy zgiełk wokoło  
drży jak liść  
na przeciągach życia  
łomoce do drzwi zamkniętych  
na cztery spusty  
lekkie i pogodne

## **Kolędo**

Mrugnij do mnie, gwiazdo.  
Wietrze, zastukaj w okno.  
Księżycu blady, ślij uśmiechy.  
W niebie i na ziemi pełno uciechy.

Kolędo cicha, rozraduj serca.  
Po świątecznej nocy kobiercach  
idzie dobro, miłość i zdrowie.  
Każde stworzenie się dowie,  
że to jasne światło w górze  
zasiada w anielskim chórze.  
Wiedzie z wiarą po ludzkich bezdrożach,  
po łądach zgubnych i burzliwych morzach.

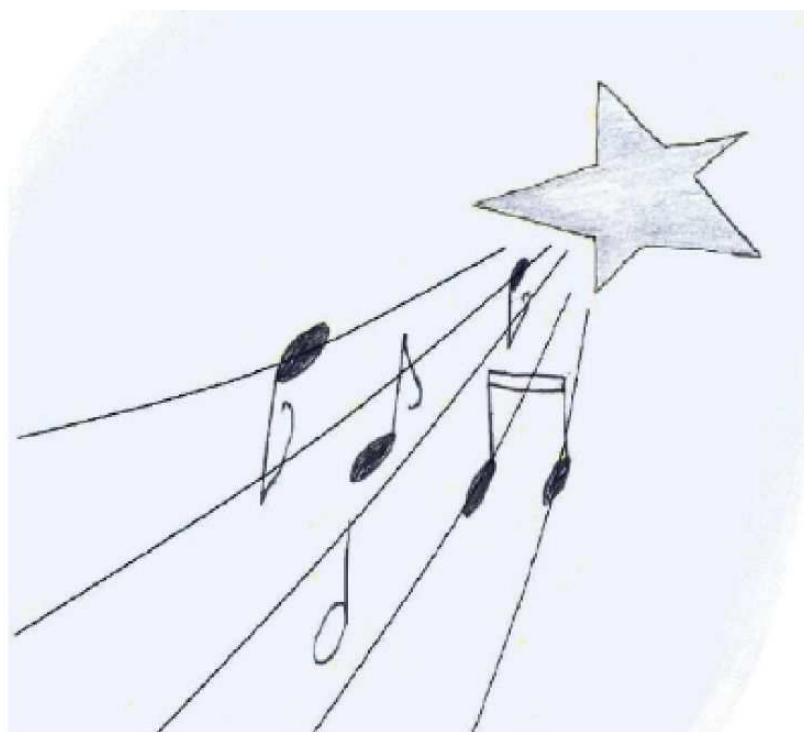
Kolędo cicha, rozgość się za stołem,  
siądźmy zgodnie społem.

Kolędo cicha,

dotknij nas do głębi  
niebieskim żarem.

Niech nas nie ziębi  
słowo nieczułe  
i gest obojętności.  
Niech nas nie trapią  
pochopne złości.

Kolędo cicha...



## **Zaczarowane krążki**

Obrączki to złote krążki,  
które błyszczą na palcach wielu.

Czym są dla mnie?

To moi rodzice w codzienności,  
w smutku, radości, biedzie i majątności,  
tak na dobre i na złe.

To ja i moje rodzeństwo,  
gdy wzrastaliśmy w rodzinie,  
otoczeni troską i nieustanną nauką.

Ucz się, pókiś młody.

Czytaj, bo stąd wiedza płynie.

Sprzątaj, bo w chaosie trudno żyć.

To żal i ból, gdy ktoś przedwcześnie odchodzi,  
ale na to czas lekarstwem.

To radość, że z ich krwi i kości rodzą się nowi,



na początku nieświadomi sensu życia.

I znów radość, bo starzy ten sens istnienia  
wyjaśniają często bez słów.

Po prostu żyją, płaczą,  
śmieją się, zyskują lub tracą.

Zapewniam, trochę o tym wiem,  
bo mój wiek już poważny,  
ale po ludzku głupi.

Te złote krążki są zaczarowane  
i na pewno niejeden je kupił lub kupi.

## **Znów...**

Znów leży w stajence  
przy świętej Maryi Panience.

Znów ręką swoją świat błogosławi,  
idźmy z nadzieją, Dziecię nas zbawi.

Znów ludzką nędzę otacza troską,  
chroni, zasila łaską Boską.

Słucha z miłością słów dziękczynienia,  
patrzy z wysoka na nasze pragnienia.

Znów się uśmiecha jak słońce wiosny,  
czas świąt jaśnieje, to czas radosny.

Jak mędrzec pokorny i król miłosierny  
w złych przestrogą, w dobrych czynach wierny.

Znów Pan przez Polskę idzie w chwale.  
Niech brzmi „Gloria” Jezusowi stale.



## **Kryształowy wazon**

Ona

Jak róża piękna i wonna

On

Jak storczyk egzotyczny

W kryształowym wazonie

Życia i miłości

Z oczu płatków

Płyną łązy szczęścia

Razem

Śmiech perlisty i duch ochoczy

Codziennosc przyszła

Wazon wypełniła po brzegi

Dalia w koronkowej spódnicy

Goździk wdzięczny

Bratki bliźniacze

Tulą się do miękkich łodyg

I opiekuńczych liści

Sielanka i wzrastanie

Wskazywanie dróg

## **Magowie – królowie**

Trzech magów – trzech władców  
do Żłóbka przybyło.  
Z pokorą przed Panem  
głowy pochyliło.

Gwiazda z niebios  
drogowskazem była.  
Do Betlejem z radością  
orszak prowadziła.

Królowie przynieśli szczerze dary:  
mirrę, kadzidło i złoto.  
Z serc i myśli złożyli ofiary,  
pieśń pochwalną śpiewali z ochotą.  
Panie nad Panami,  
Tyś jest zawsze z nami,  
Z bogaczem, bezdomnym,  
ze zdrowym, ułomnym.  
W smutku i radości  
w sercu człeka gościsz.

## **Rodzinnie**

Żono

Mężu

Dopóki śmierć nas nie rozłączy

Miłość i życie

Kwilenie w ramionach ukołysane

Szczebiot i setki pytań

Mamo

Skąd chleb?

Z ziarna, dziecińco

Ziarno skąd?

To Boży dar

Byśmy w nim wzrastali

Z naszych kości i krwi naszej

Kolejne pokolenie z pytaniami

O ziarno

„Miłość cierpliwa jest”

## Światło

Serduszko puka  
w rytm „Przybieżeli...”  
Razem, z osobna  
bądźmy weseli.

Pan znów się rodzi i błogosławi.  
Bądźmy weseli, bo Pan nas zbawi.

Z Betlejem płynie pieśń  
i blaskiem gwiazdy się mieni.

Światło wyszło na ludzkie ścieżki  
całej, zamyślonej w obrocie spraw Ziemi.

„Przybieżeli do Betlejem pasterze,  
grają skocznie Dzieciąteczku...”

## **Płonie ogień**

Płonie ogień, iskry tańczą  
i perliście się śmieją.

Z nadzieją siadamy do stołu,  
życzenia składamy z nadzieją,  
aby nasz świat zwolnił w pędzie  
i usiadł do Wigilii,  
by wonią drzewka się upajał.

Radość zagości wszędzie,  
śpiew wypełni weselem serca  
bijące żarem miliona głosów.  
Siądź z nami, Stary Roku,  
spójrz na ogień,  
który do snu śpiewa.  
Odpocznij, zapomnij o biegu,  
popatrz za okno, tam w śniegu bieli  
sanie, latarnie i drzewa.





## **Porywy**

Użyteczny dla kogoś człowiek

Jak przedmiot

Z czasem zużyty

I wyrzucony na śmietnik

Bezinteresowność

Jak skarb

Zakopany głęboko

Zapomniany

Porywy serca

I rozmowy przy świecy

O niczym

Jak codzienna strawa

Niezbędne

By trwać

W człowieczeństwie

## **Na nowo**

Gdy światło jest w nas,  
On wciąż rodzi się na nowo.  
Wystarczy słowo,  
by był między nami.  
Nawet sami  
nie będziemy sami.

Pan słodysz niezwykłą rozleje  
w duszy człeka  
i tylko, tylko czeka  
na znak od ciebie,  
owieczko zagubiona.

Pan otworzy szeroko ramiona,  
a ty przyłgnij do nich szczerze.  
Zaufaj i z głębi ducha powiedz: „Wierzę.”

## **Jasno**

Wichry wyły jak brytany  
spuszczone z łańcucha.

Hu, ha!

Zamieć je pod rękę wzięła  
i dalej hulać po polach.

Hu, ha!

A tu pokój, jasno, śpiewnie,  
zanurzam się w kolędzie;  
miłość jest i miłość będzie.  
Dzielę się nią jak kromką chleba,  
nic mi więcej nie potrzeba.

Cóż tam wichry i zamiecie!?  
Tu się swojska gadka plecie  
o marzeniach i spełnieniach.  
Niech tak będzie i niech się nie zmienia.

## Rozdział IV

### W ramionach wiatru



## Mimozy

Ogrody i miedze płoną mimozami.  
Jak języki ognia w ognisku  
wzbija się wysoko żółć nieprzebrana.  
Czasami fala się kołysze  
i oko bawi.  
Leczy złotą różdżką  
jak szlachetny mag.

- Mimozy, co tak jaskrawo głosicie?  
Jakie wieści wśród wonnych wiech kryjecie?

Subtelny zwiastun jesieni  
składa o świcie miodowe gamy.  
- W żółte gramy.

Sierpniowe słońce bezlitośnie praży,  
skradło mimozom upalne ogniki.  
Zielony cień wiosny już nam się marzy,  
takie są żaru tego wyniki.

## **Z jaskółkami**

Harce

Tańce

Gonitwy

Nad dachami

W błękicie

Podniebne tancerki

Majstersztyk wśród płasów

Sztuka wrysowana w portfolio natury

Zadziwia

Zazdrość budzi

Śpiewam

Lecę z nimi ku jesieni

Ku zimie na innym łądzie

W tanecznym locie

Zachwyt nad życiem

Czy można go wyrazić piękniej?

## Lato

Nimfo pełna lata,  
wiatr w warkocze twoje włosy splata.  
Twoje suknie – tiule z bławatów,  
tyś niezwykła i miła całemu światu.

Parasolka z falbanką nad oczu zielenią,  
co w lustrach jezior mienią się światłem;  
ono z błękitu spłynęło obficie  
i od świtu do mroku gładzi ludzkie twarze.

W twoim zapachu się zanurzam  
i marzę w kwiecistym gąszczu  
o kąpieli w sennych aromatach.

Kapelusze z tataraku wyrzucone z dłoni  
miętko siadają na rozległych błoniach.  
Zbierają wszystkie barwy  
i sypią je na wdzięczne twoje oblicze.  
Na pewno ich ani nie zliczę,



ani nie nadziwię się do woli.  
Powoli z kosaćcem zatańczysz,  
z kaczeńcami siądziesz nad wodą.

Urodą zadziwisz i zwiedzisz  
niejedno serce łakome zachwytu.  
Zatopisz w łzawych źrenicach deszczu  
pejzaże malowane źdźbłami traw.

O, nimfo, złote strugi pieszczą  
moje skronie; baw mnie, baw.  
Tul mnie, tul i ballady nuć.  
W objęcia ciepłej nocy mnie rzuć  
i ocal w omdleniu.

## O aniołach bez końca

Anioły w konarach drzew  
uwiły sobie gniazda.  
Ćwierkały o lipowym kwiecie,  
wdychając jego woń.  
Ciężka pełna słodczy skroń  
i huśtała się w rytmie powiewu.

Błogo zasypiały, a dobro działa się na świecie  
jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki.  
Ich suknie jak łąka kwieciste  
furkoczą cicho wśród zieleni.  
Ich twarze się mieniają  
światłem słońca wiecznym.  
Mówią – szukaj aniołów na ziemi,  
nie na drzewach lub w niebie.  
A przecież drzewo tkwi w glebie,  
a jego konary wznoszą się ku górze,  
toną w błękicie i bieli,  
rysując tam najpiękniejsze dzieła.  
Na ziemi jak w niebie – jednak?

## **Kipiel**

Kipi lato żarem  
Wylewa się z czary  
Wiśniową czerwienią  
Mieni się w słońcu sad  
Kusi słodyczą owocowych koszy  
Znoszę je  
W bramy domu

Komu  
Ach, komu  
Brak tych woni  
Tych jabłkowych lic?

Po gankach i sieniach  
Snują się zwiewne woale magii  
Zamkniętej w słojach i gąsiorach

Nic  
Tak mnie nie ułoży do snu  
Jak letnia noc po znojnym dniu

## Muśliny

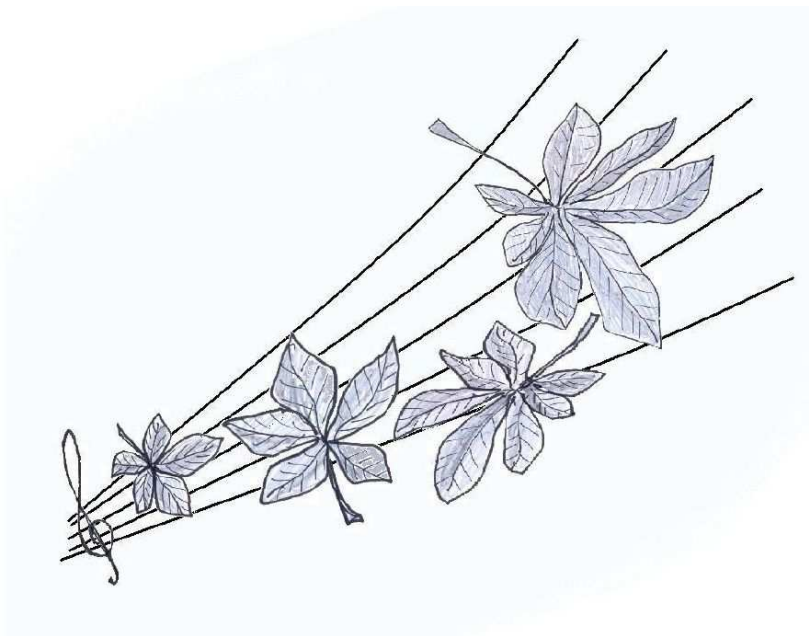
Muśliny mgieł otuliły wzgórze,  
spływały kaskadami  
i huśtały się w przeciągach jesieni,  
która złotem i szkarłatem tonęła w wodach jeziora  
rozprowadzana pędzlem pasteli  
na jego lustrze.

Zza zasłon oparów wynurzyła się wieża  
z kurkiem na szczycie.  
Pod jego czujną strażą śpi okno  
jak oko zamknięte powieką,  
jeszcze bez blasku i barwy.

Nieco niżej kolejna wieża,  
młodsza siostra,  
zwieńczona kształtną kopułą  
niczym jabłko krągłą i gładką.

Zasłony mleczne opadły,  
koronkowy krużganek zakwitł pnączami  
zniewalającymi wyższe  
kondygnacje budowli.

W nastrojowym chaosie barw  
rozsiadła się zaduma  
zaczytana w porannych strofach  
października,  
zasłuchana w szum rozigranego  
zachodu,  
zapatrzona w dal rozhuśtaną  
w objęciach horyzontu.



## **Muzyka**

Szept liści

W parku

Gwar kropeł

W fontannie

Śmiech

W ludzkich pogwarkach

Głos tajemniczy

Komponujący

Symfonie i sonaty

Walczyki i etiudy

Myśl zanurzona

W dobrych życzeniach

Rozdawanych

Bliskim i dalekim

## **Kapitański mostek**

błękit kołysał  
obłokami jak wata cukrowa  
rozpływającymi się  
na języku lipcowego dnia

słoneczna słodycz  
roztkliwia patrzących górnolotnie

za złotym rydwanem  
od wschodu do zachodu  
od zwiewnej poświęty świtu  
do ukołysania w trójmasztowcu  
pełnym pomarańczy i granatów  
co dalej i głębiej rysuje się  
kreską horyzontu  
maluje impresjonistycznymi żaglami  
w końcu gaśnie lampa  
na kapitańskim mostku



## **Jeszcze**

Różowa i wonna

Jak migdały

Gałązko jabłoni

W koszyczkach kwiatów

Tulisz łąy deszczu

Szlochały

Spływały

Po dłoniach liści

Jeszcze

I jeszcze

Karmiłaś mnie sensem

Twojego istnienia

Lgnęłaś do skroni

I uszu szeptem

Tajemnym

Z deszczem

Jeszcze

I jeszcze

## O drzewach

Mówią o drzewach, że są wieczne,  
zaklęte w korzeniach,  
konarach niebosiężnych,  
nasionach, które śpią,  
a potem pną się ku górze.

Mówią o drzewach, że są mądre jak czas.  
Umieją karmić zielenią  
i pościć, gdy zima nastaje.

Mówią o drzewach, że są natchnione,  
grają na skrzypcach i wiolonczeli.  
Rymy składają w dziennikach poezji.

Mówią o drzewach, że są Boże.  
Śpiewają hymny  
i niosą je do nieba,  
by z błogosławieństwem Stwórcy  
sypać je obficie  
na nasze głowy.

Drzewa mówią,  
że w ich objęciach  
ciepło i schron.

## **Zapytaj**

Zapytaj drzewa; one ci powiedzą,  
ile szelestów liści zrodzi życie.

Nakarmią cię sokami  
z głębin ziemi.

Przemówią szczebiotem  
i kwileniem całodziennym.

One nie dadzą ci o sobie zapomnieć,  
gdyś przy kominku z książką.

Niezastąpione na pniu,  
mądre wiekami.

## Sierpień

Na giętkich łodygach słoneczników  
wabił owady różnaitością aromatów,  
barw i kształtów.

Spijał nektar z płatków  
miękkich jak aksamit.

Bawił się lekkością jaskótek,  
niósł je w przestrzeń wysoko  
ku uciezce wróżbitów od pogody.

Wzdychał i puszczał oko  
do zamkowych wieżyczek,  
które tonęły w wełnistej powodzi.

Uczył życia piskłęta,  
słał im wiatr pod skrzydła  
i wzbijał się z nimi w błękity.

Rozedrgany i wonny,  
pijany od żaru sierpień.

## Maj w Tatrach

Maj rozczulił się deszczem,  
łza za łzą po zboczu się toczy.  
Kokietuje strzeliste sosny.  
Najpierw struga, potem potok  
z szumem spada w dolinę.

Opowiada baśnie o górskich krasnalach  
i kominach ich chat ukrytych wśród skał.  
Kominy dymią, mgła się unosi  
nad turniami, dolinami,  
snuje się nad zielenią sennie i cicho.

Łza rzęsiście płynie  
i kapie, i kapie.  
Górski maj się topi  
i sapie, i sapie.  
Mruczy i śmieje się słońcem  
w strumieniach,  
szuka wytchnienia w rączych wodach

i w limby cieniu.  
Góry zrzucają z ramion  
zimowe brzemiona.  
Tatry krzepkie, a lepkie i lekkie  
w kroplistej poświacie.

## Świt

Świt przebudził żurawie,  
ich klangor rozplynał się  
po łąkach i polanach.

Eol łagodnym oddechem  
poderwał je do lotu,  
muskął ich skrzydła pocałunkami.

Ptaki opadały na aromaty niezliczone  
i barwy nieprzebrane.  
Z dostojnictwem kąpały się w tej obfitości.

## **Wiosennie**

Z marzeń sennych  
utkałam spokój,  
zamknęłam zimowe smutki  
w wiosennych seledynach.

Fruwały nade mną ważki  
i motyle jak anioły utkane  
z mgły i słowiczych treli.  
Całowały włosy i skronie,  
muskwały dłonie,  
które pragnęły je pochwycić  
w locie i uwięzić  
w ciszy poranka.

Wiosennie i melodyjnie.





## **Czy podobne?**

Każde drzewo ma duszę czułą jak struna,  
ciepłą jak tchnienie poranka.

Każde drzewo ma oczy otwarte liśćmi  
kołyszącymi się na wietrze,  
migotliwymi i szepczącymi  
o tajemnicach w sędziwych dziuplach.

Każde drzewo ma serce bijące jak dzwon natury,  
przez lata, wieki, dopóki oddychać nie przestanie.

Każde drzewo ma dłonie pełne nowego życia.  
Ziemię obdarowało nowymi istnieniami.



## Rozdział V

### Wierne zegary



## **Czas**

Czas przetacza się  
na drewnianych nogach  
pełen sęków i słoików.  
Łamie się lub płonie,  
płacze lub weseli.

Z nogi na nogę,  
truchtem albo galopem.  
Archaicznym kołem klekoce  
po wertepach świata,  
tarczą zegara się obraca,  
łaską po trotuarach stuka,  
piskiem opon ostrzega.

Raz ślepy,  
raz z godną pozazdrosczenia  
ostrością widzenia  
ludzi i zjawisk.

## **W poszukiwaniu**

Przemierzał step i sawannę,  
mieszkał w jaskini i szałasie,  
polował w grupie na przetrwanie,  
przetapiał rudę w dymarkach.  
Oddawał i zabierał.  
Wolny i bezwolny.  
Na arenach ziemi  
brał się z życiem za bary,  
kciuk w górę lub w dół.  
Wynalazł broń, by kogoś pokonać lub ocalić.  
Szukał ofiar na stos albo gilotynę;  
ciągle ku wolności i sprawiedliwości.  
Zawsze po dwóch stronach barykady,  
walka na ideologie, na potrzeby,  
z kamieniem, z kijem w dłoni.  
Stawiał pod murem  
i wysyłał duchy do lepszego świata.  
  
Sięgnął gwiazd,

wylądował na Księżycu,  
szukał i szuka miejsca dla siebie.  
Tu już za tłoczno i za duszno.  
Drzewo płacze,  
a beton rozpycha się łokciami.  
Bezkres i kres.  
Coś, nic i nicość.

## **Spacer**

Jak na spacer lub podmiejską zabawę  
w garniturach,  
w kwiecistych sukienkach.

...

Walizki, tobołki.

...

Na leśnym mchu  
zrozpaczone dłonie,  
oczy zagubione,  
wpatrzone nieruchomo w błękit  
rozdarty i niemy.

## Szli

Szli we mgle,  
szli o brzasku i nocą.  
Nieśli młode i jasne czoła,  
śmiałe i dumne oczy,  
zahartowane w boju serca,  
złożone w ofierze  
na wszystkich ołtarzach macierzy.  
Na wschodzie i na zachodzie,  
na południu i północy.

Szli, żywe pochodnie niezłomności.  
Orężem wiara i nadzieja,  
tarczą miłość do uciemnionej,  
odzyskiwanej w znoju frontów  
i w dziele dyplomatów.  
Szli z białą – czerwoną  
muskającą łagodnie  
czerstwe twarze bohaterów.

## **Dar**

W szlachetnym darze życia dla stolicy,  
męstwo i godność po ulicach.

W za dużych hełmach z opaską

*Polska Walcząca,*

w szarych mundurach

u stóp kamienic czuwający.

Młode wejrzenia płoną,

a ramiona pod karabinem.

W wyłomach murów, pustych oknach,

nabij – pal – nabij...

Warkocze tulą się do ruin miasta i drżą,

z torbą sanitariuszki do ciał i dusz

dotrzeć chcą.

Ktoś z różańcem przemyka pośród pogorzelnika,

pociechę nieść trzeba i namaszczenie,

śmierć blisko.



Śródmieście walczy,  
w dymach szloch skrywa,  
a serce w piersi łomoce  
i czyn sławi w pieśni,  
która niezwykłą mocą  
obejmuje każdy kamień, mur każdy  
i obrońców czoła.

Woła  
pieśń utrudzona ogniem i czernią,  
wierna  
mundurom, warkoczom, różańcom,  
składa hołd warszawskim powstańcom.

## **Ziemia**

Skarbnica i tajemnica,  
szkatuła i powiernica,  
matka i swatka,  
rzemieślnik,  
kolebka wśród brzoź,  
dom rodzinnych scen  
i mogiła na wieczny sen.

## **Gdyby...**

Gdyby odkryć na nowo  
wszystkie prawdy świata...

Gdyby wykopać na nowo  
wszystkie kłamstwa świata...

Gdyby spojrzeć na nowo  
w oblicze obłudy i nienawiści...

Gdyby poznać wszystkie znaczenia  
słów wypowiedzianych...

Gdyby spisać na nowo  
niektóre karty historii...

Gdyby podać rękę  
wszystkim naszym adwersarzom...

## **Pamiętki**

Gliniane popielnice przodków  
z wonią całopalnych stosów,  
kurhany we wnętrzu wzgórz  
obłych, gdzie teraz skrzypią sosny,  
dęby wiekiem znużone obejmują  
ramionami pośmiertny dobytek  
naczelnika rodu: mosiężne zapinki,  
które niegdyś zdobiły płaszcz możnego pana,  
metalowe detale końskich uzd.  
Gdzie wierzchowce i ich jeźdźcy?  
Jedni zapomniani,  
o drugich wdzięczna lub niewdzięczna  
pamięć historii spisała całe stronicie  
albo nawet księgi.  
Nad niejednym uroczyskiem  
do dziś snują się dusze  
wodzów plemiennych  
szukających ziemi dla swojego ludu.



## **Jak kamienie**

Jak kamienie w glebie życia  
ocieramy się o siebie,  
uderzając gwałtownie lub łagodnie.

Miłą się na pył ich boki,  
wygładzają ostre brzegi,  
aż staniemy się prawie okrągli,  
a to przecież doskonały kształt.

Czas człowieka i czas kamienia  
nijak się mają do siebie.

Będziemy obracać się w żarnach  
zaledwie kilka dziesięcioleci,  
jeśli Pan pozwoli.

Kamień całe wieki  
poddaje się rzeźbie.

Nam i całe wieki nie wystarczą,  
szorstkości wiele.

Trudno ją oszlifować tak,  
aby nie raniła.

Tkwimy kamieniem na drogach;  
jedni nas wyminą,  
drudzy wdepczą głębiej  
albo rzucą nami w kogoś.

Jeśli się nad nami pochylą,  
przyjrzą cierpliwie, podniosą,  
stanie się cud...

## **Tu**

Tu się rodziła,  
hartowała  
jak stal szlachetna,  
twarda jak żołnierski los.

Tu z ziarna wschodziła,  
rosła w trosce  
przez wieki od Mieszka.

Tu cierpiała w kajdanach,  
łkała żalem wygnańca.  
Głowę podnosiła z upadku,  
radością płonęła,  
gdy ją z kolan podnosił  
bohaterski czyn.

Tu przetrwała knowania,  
czekała na Orła Białego,  
który wzleciał nad plantami,



nad kopcami Wandy i Kościuszki,  
nad pomnikiem Nike,  
Wisłą i Bałtykiem.

W sercu zamieszkała,  
w sercu kołysała  
swych obrońców.

Matkę pożegnali,  
dom pozostawili,  
Ojczyźnie mili.



## **Informacja**

szum i łopot orlich piór  
gruchot koralików  
na szyjach autochtonów  
śpiew strumienia  
obok świątyni Światowida  
z płomieniem wiecznego ognia

tajemniczy język znaków  
informacja i dezinformacja

informuję  
zyskuję lub tracę  
informuję  
kupuję i płacę  
informuję  
ostrzegam i sprzedaję  
daję wiarę  
lub stawiam veto

wśród informacji jak w gąszczu  
co manipulacją  
co perswazją  
czy po prostu pobożnym życzeniem

orientacja i dezorientacja

wychodzę i oddycham  
w zaciszu  
czytam

## Oczy

Gdy dziś patrzę w oczy bohaterów  
tamtych dni sierpniowych,  
widzę żar młodości,  
która wtedy poszła na barykady.  
Przemykała pod sypiącymi się murami,  
aby przynieść meldunek, że miasto walczy.

Przebiegała kanałami,  
aby zanieść druhom  
opatrunki dla ciała i ducha.

Młodości tamtych dni,  
czuwałaś w pustych okiennicach  
kamienic, które niczemu winne  
w proch się obracały,  
bo śmiały tulić swych obrońców.

Młodości, w ramionach kołysałaś  
i natchnionych, i zwykłych

szlachetnych wojów.

Młodości, nie rozumiałaś pogardy,  
nie znalazłaś jej źródła.

Blask ruin i pragnienie wolności  
płonęły ogniem nieugaszonym.

Dzisiejsza młodości,  
rozumiesz zew tamtych dni?  
Rozumiesz prawdę tych oczu  
przygastych słabością ciała,  
ale nadal żarliwych,  
aby świadczyć o bohaterstwie?

## **Tożsamość**

wykorzeni  
rozsypani po świecie  
wbici w nowy grunt  
wyzbyci języka i tradycji  
tożsamości

zabobonni jak inni  
przezorni jak inni  
tacy i owacy  
zniechęceni i napiętnowani  
paleni

przepędzani i obwarowani  
zakazami i nakazami  
zamykani  
w rezerwach i gettach  
matki Ziemi

## Drzewa

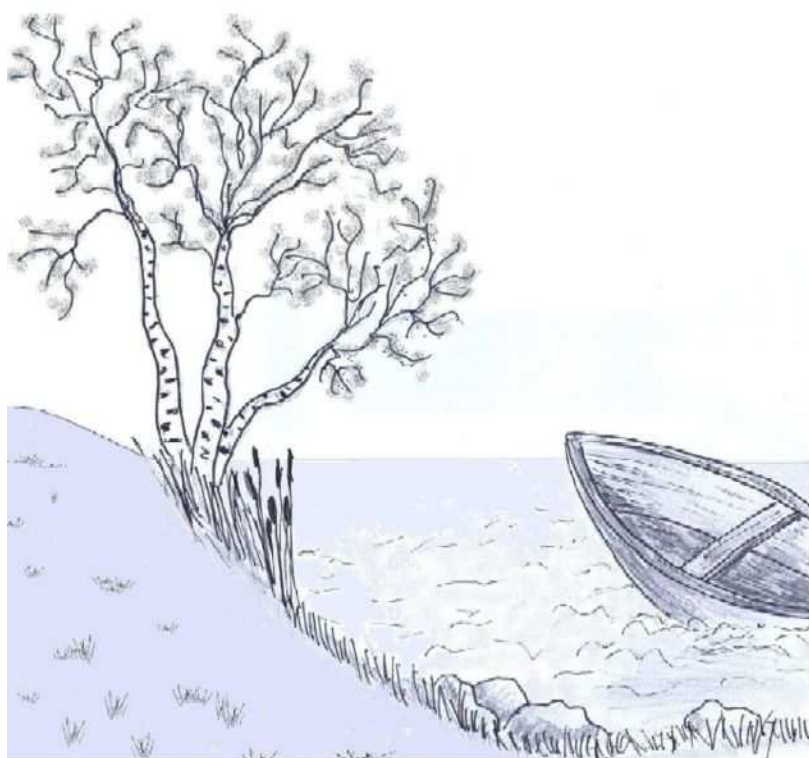
Pocieszam brzozę – smutną pannę  
z rozwianymi włosami, z jesiennymi łzami,  
które ziemia połyka i koi ból przemijania.

Podziwiam świerk zimozielony,  
co wtulił się w puszyste pompony  
i srebrzystą szadź.

Obejmuję konary dębu, mocne i długowieczne.  
Kryją tajemnicę czasu pędzącego z drużyną  
księcia Mieszka ku Gnieznu.

Zaglądam do dziupli sosny, miękkiej i cichej,  
pełnej mądrości poranków i wieczorów.  
Czas tu składał dary wichrów.  
Uwięzione zbutwiały i obumarły,  
bo ciemność jest wrogiem wzrastania.





# Spis treści

<b>Od autorki.....</b>	<b>3</b>
Rozdział I.....	5
<b>Warkocze słów i myśli .....</b>	<b>5</b>
Ulotna chwila.....	6
Jak pisać? .....	7
Lubię .....	8
Obco .....	9
Książka .....	10
Waga.....	11
Nowy.....	13
Język.....	14
Uśmiechy .....	15
Plecie się gadka.....	16
Łowy.....	18
<b>Ludzkie kolędowanie.....</b>	<b>19</b>
Podróż.....	20
W pogoni .....	22
W milczeniu .....	23
Marzyć .....	24
Kaczki na wodzie.....	25
Smak .....	26
Drogi .....	27
Orbita.....	28
Aleksandrze.....	30
Bez żalu .....	31

Tworzenie .....	32
Plejady .....	33
Za marzeniami .....	34
Taki taniec.....	35
Zwyczajnie .....	36
Szczęśliwy .....	38
Przystań .....	40
<b>Magia uczuć .....</b>	<b>41</b>
Świątecznie .....	42
Wędrownica .....	43
Serce .....	44
Kolędo.....	45
Zaczarowane krążki .....	48
Znów... .....	50
Kryształowy wazon .....	52
Magowie – królowie .....	53
Rodzinnie .....	54
Światło .....	55
Płonie ogień.....	56
Porywy.....	58
Na nowo .....	59
Jasno .....	60
<b>W ramionach wiatru .....</b>	<b>61</b>
Mimozy .....	62
Z jaskółkami .....	63
Lato .....	64
O aniołach bez końca.....	66

Kipiel .....	67
Muśliny .....	68
Muzyka .....	71
Kapitański mostek.....	72
Jeszcze .....	73
O drzewach.....	74
Zapytaj.....	75
Sierpień.....	76
Maj w Tatrach.....	77
Świt .....	78
Wiosennie.....	79
Czy podobne? .....	81
<b>Wierne zegary .....</b>	<b>83</b>
Czas .....	84
W poszukiwaniu.....	85
Spacer .....	86
Szli.....	87
Dar .....	88
Ziemia .....	90
Gdyby.....	91
Pamiętki.....	92
Jak kamienie .....	94
Tu.....	96
Informacja.....	99
Oczy .....	101
Tożsamość .....	103
Drzewa.....	104